

PROKURATURA APELACYJNA
ul. Wita Stwosza 31
40-042 KATOWICE

Ap. ~~00~~⁹-29/03

Sygnatura akt Ap II Ds. 18/02/S

01031

~~00030. 00321 3'~~

22.02.2003r.

Zaw. Prot. Apel. i Kadm. 4
22.02.03r.
Półtora
21.02.2003r.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA PODEJRZANEGO

W Katowicach dnia 3 marca 2002 r. o godzinie 10.45
Roman Pietrzak prokurator Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach
z udziałem protokolanta – osobiście
przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego (na) o czyn z art. 286 § 1
kk i inne
Tożsamość podejrzanego (ej) stwierdzono na podstawie – oświadczenia
ustnego
Numer ewidencyjny PESEL –
Podejrzany podał następujące dane osobowe, po czym wyjaśnił (a)
Imię i nazwisko, pseudonim, nazwisko rodowe - **Maciej BRAMSKI**
Imiona rodziców i nazwisko rodowe matki – Jerzy, Zdzisława z d. Herman
Data i miejsce urodzenia – 16.10.1968 r. Częstochowa
Miejsce : zameldowania na pobyt stały – Częstochowa ul. PCK 14/40
zamieszkania –
Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk) –j.w.
Obywatelstwo - polskie
Wykształcenie (nawa szkoły wyższej lub średniej) – średnie techniczne
Stan cywilny (podać także ewentualną różnicę między stanem cywilnym a
sytuacją faktyczną) – żonaty
Liczba dzieci i ich wiek - 2 – 12 i 8 lat
Liczba osób pozostających na utrzymaniu i kim są dla podejrzanego(ej) – 3 –
żona i dzieci
Stan zdrowia (wady psychiczne i fizyczne, ułomności itp. oraz ewentualne
dowody na ich potwierdzenie) – nie leczony psychiatrycznie
Zawód wyuczony – technik budowy maszyn
Miejsce pracy lub źródło utrzymania jeżeli podejrzany (a) nie pracuje –
Przedsiębiorstwo Produkcyjno – Handlowe Związku Niewidomych Spółka z
o.o. w Warszawie
Zajmowane stanowisko służbowe lub wykonywane czynności - dyrektor
handlowy
Uposażenie lub zarobki miesięczne brutto wraz z dodatkiem i premią – nie
uzyskuje dochodów
Miejsce poprzedniej pracy – nie dotyczy
Stan majątkowy (w tym majątek nieruchomy, ruchomy większej wartości, u
rolników inwentarz żywy i martwy) - nie posiada
Służba wojskowa i przynależność do Wojskowej Komendy Uzupełniającej
Częstochowa, przeniesiony do rezerwy
Ordery i odznaczenia - nie dotyczy
Stosunek do pokrzywdzonego - obcy
Poprzednia karalność i dane co do odbycia kary – SR Częstochowa 1997 r.
użycie podrobionego dokumentu, 5.000 zł
Zajęcie i dochód miesięczny współmałżonka (osoby pozostającej we
wspólnym pożyciu z podejrzanym (na) – nie pracuje



oryginał w całości
za zgodność

Podejrzanego pouczone o uprawnieniach określonych w art. 300 i 301 kpk, oraz o obowiązkach i konsekwencjach wskazanych w art. 74, 75, 138, 139 kpk.

Pouczenie to na piśmie otrzymałem.

Marek Zrawski
/ data i podpis podejrzanego /

Oświadczam, że przyjąłem do wiadomości pouczenia zawarte w protokole o porozumieniu odnośnie świadka koronnego. Oświadczam, że podtrzymuję swoje wyjaśnienia, które składałem wcześniej.

Nadmieniam, że po udzieleniu hipoteki na nieruchomości, przekazanej przez Władysława Kuszyka, to Artur Gęsiarz chciał przekazać Władysławowi Kuszykowi pieniądze z tego tytułu, ale Darek Petryka i DIABEŁ nie chcieli wyrazić na to zgody i powiedzieli, że oni tą sprawę z Kuszykiem załatwią sami. Nie pamiętam dokładnie daty, ale w marcu 2000 r. doszło do spotkania na parkingu przy ul. Szwedzkiej w Warszawie pomiędzy Arturem Gęsiarzem, a Dariuszem Petryką i Robertem Ziarnikiem. Artur Gęsiarz fizycznie przekazał Darkowi Petryce pieniądze w kwocie 60.000 zł, w celu ich przekazania Władysławowi Kuszykowi. Pieniądze te nie zostały jednak przekazane przez Petrykę Władysławowi Kuszykowi. Dodaje, że ja w tym czasie odebrałem od DIABŁA i Dariusza Petryki dwa samochody – jeden samochód VOLKSWAGEN BORA z 2000 r. koloru czarnego, drugi to RENAULT MEGANE koloru białego. Jak się później okazało samochody te były skradzione, ale nie wiedziałem o tym w chwili ich odbioru. Odbiór tych samochodów nastąpił na podstawie ustaleń dokonanych przez Artura Gęsiarza i Dariusza Petrykę. Nadmieniam, że oba te samochody, z uwagi na to, że nie miały książeczek pojazdów, dogadałem się z Włodzimierzem Owczarkiem i ustaliliśmy, że on je odbierze i zapłaci, zaś samochody sprzeda dalej. Te ustalenia zostały faktycznie wykonane.

Chcę uzupełnić w tym miejscu dane dotyczące działalności w zakresie EXDES Spółka z o.o. Jak już wcześniej wyjaśniłem Andrzej Sitek i Jan Bajer byli ukrywani w miejscu zamieszkania Artura Gęsiarza. Tam przebywali przez okres kilku miesięcy. Nie pamiętam dokładnie daty, ale było to na koniec 1999 r. kiedy została podjęta decyzja o wywiezieniu Andrzeja Sitka i Jana Bajera na Ukrainę. Andrzej Sitek i Jan Bajer pojechali do naszego wspólnego znajomego, który mieszkał w Dniepropietrowsku. Obaj zostali przewiezieni w ten sposób, że pojechaliliśmy w dwa samochody do Cieszyna. Paweł Polackiewicz pojechał samochodem osobowym marki BMW, zaś pojechałem samochodem marki MERCEDES 124 koloru białego. Andrzej Sitek i Jan Bajer przeszli granicę polsko – czeską piechotą, także Gęsiarz przeszedł pieszo. Paweł Polackiewicz przejechał granicę prowadzonym przez niego samochodem marki BMW. Artur Gęsiarz 48 godzinie wrócił z Czech i pojechaliliśmy z powrotem do Częstochowy. Paweł Polackiewicz przewiózł Andrzeja Sitka i Jana Bajera do Dniepropietrowska.



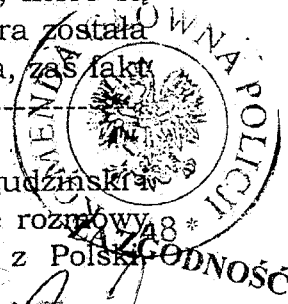
originalnie właściwą podpisy
za zgodność

01033 3
3
tajne
0002
0002

Andrzej Sitek otrzymał na utrzymanie około 8,000 dolarów USA na utrzymanie jego i Jana Bajera. Artur Gęsiarz przekazywał co jakiś czas przekazami przez WESTERN UNION pieniądze na życie oraz towary w postaci sanitariatów, baterii, mebli łazienkowych, które były odbierane przez Natalię – dziewczynę Andrzeja Sitka, samochodem marki IVECO, a następnie przewożone na Ukrainę, gdzie towary te zostały sprzedane, a pieniądze z ich sprzedaży przekazane Andrzejowi Sitkowi. Z tego co wiem to Jan Bajer został kilkakrotnie zatrzymany przez Policję na Ukrainie. Andrzej Sitek popadł w interesy z mafią rosyjską i w końcu zgłosił się do polskiego konsulatu w Lwowie, a następnie przyjechał do Polski, gdzie został tymczasowo aresztowany. Jan Bajer ukrywał się przez pewien czas na Ukrainie, skąd przedostał się do Polski, a następnie do Hiszpanii, skąd został deportowany do Polski. Obecnie jest tymczasowo aresztowany i przebywa w Zakładzie Karnym w Herbach. -----

Wiosną 2000 r. zaczęło się wokół Artura Gęsiarza zagęszczać atmosfera. Prowadzone były postępowania w sprawie działalności EXDES Spółka z o.o. i SILD. Zaczęto wtedy kojarzyć pewne fakty, w tym zniknięcie Andrzeja Sitka i Jana Bajera. Znajomym Artura Gęsiarza był Bogdan Ligudziński, który przyjechał na Sylwestra 1999/2000. W czasie rozmów Bogdan Ligudziński powiedział Arturowi Gęsiarzowi o możliwości otworzenia rachunków bankowych w Szwajcarii. W związku z akceptacją tego pomysłu przez Artura Gęsiarza, w okresie stycznia, lutego i marca 2000 r. Artur Gęsiarz i Bogdan Ligudziński w towarzystwie Pawła Polackiewicza pojechali kilka razy do Szwajcarii do Zurychu, aby założyć tam rachunki bankowe w banku CREDIT SUISSE. Jeden z rachunków bankowych został otwarty na nazwisko Artura Gęsiarza, zaś drugi rachunek bankowy na nazwisko Bogdana Ligudzińskiego. Oba rachunki bankowe były faktycznie dla Artura Gęsiarza. Oba zostali pełnomocnikami do drugiego rachunku bankowego. Wiem, że zostały wydane im złote karty. Takie karty nie wydaje się na małe kwoty. Zostały tam wpłacone pieniądze, które pochodziły z wyłudzeń dokonanych w ramach działalności Przedsiębiorstwa Handlowo – Usługowo – Produkcyjnego Związku Niewidomych Spółka z o.o. w Warszawie oraz w ramach firmy SILD. Dodaję że były tam wpłacone pieniądze w postaci dolarów USA, które wspólnie z Arturem Gęsiarzem odebrał od Wawryłaka, który zamieniał złotówki na dolary USA, z jego miejsca zamieszkania. Oceniam, że Artur Gęsiarz wywiózł do Szwajcarii pieniądze na łączną kwotę 200.000 dolarów USA. Dodaję, że Artur Gęsiarz wywoził pieniądze do Szwajcarii ukrywając ten fakt przede mną. Artur Gęsiarz powiedział mi o tym już po fakcie, gdy pieniądze były już wpłacone i istniała karta dostępu do jednego rachunku bankowego. Powiedział mi wtedy, że mamy 100.000 dolarów USA, które są nasze. Już później w Meksyku dowiedziałem się, że ta kwota, która została wywieziona przez Artura Gęsiarza była faktycznie znacznie większa, zaś fakt ten został ukryty wobec mnie przez Artura Gęsiarza. -----

Już od Sylwestra 1999/2000 kiedy przyjechał do Polski Bogdan Ligudziński zaczął namawiać Artura Gęsiarza do wyjazdu z Polski, zaczęły się rozmowy na temat wyjazdu z Polski. Ja byłem przeciwko wyjazdowi z Polski. -----



10 oryginalne właściwe podzieli
Za zgodność

Początkowo Artur Gęsiarz zgadzał się ze mną. Pewnego dnia, daty dokładnie, ale było to w lutym lub w marcu 2000 r. kiedy dowiedziałem się o wyjeździe Artura Gęsiarza. W tym samym dniu otrzymałem telefon od Artura Gęsiarza, który zadzwonił do mnie, że prosi mnie o kontakt telefoniczny, podał swój numer w Pradze. Ja zadzwoniłem do niego z budki telefonicznej na jego numer w hotelu w Pradze. W czasie tej rozmowy Artur Gęsiarz powiedział, że ma już dosyć wszystkiego. Chodziło mu zarówno o kontakty z grupą warszawską, jak i o Policję. Artur Gęsiarz poinformował mnie wtedy, że mam zebrać pieniądze, które do tej pory nie zostały jeszcze rozliczone i przyjechać do niego do Pragi. Powiedział mi, że jeśli chcę jeszcze coś z tego mieć to mam przyjechać do Pragi. Zgodziłem się na to. Pojechałem z Pawłem Polackiewiczem po kilku odbiorcach, od których otrzymałem pieniądze i następnie pojechałem wspólnie z Pawłem Polackiewiczem do Pragi. W Pradze byliśmy przez okres około 4 dni w hotelu „Del France”. Po jakimś czasie do Pragi przyjechał Bogdan Ligudziński. Nadmieniam, że po moim przyjeździe do Pragi Artur Gęsiarz zaczął mi mówić na temat wyjazdu do Meksyku. Powiedział, że liczy na moją znajomość hiszpańskiego. W Meksyku nie było nic przygotowanego. Artur Gęsiarz kupił bilety lotnicze w biurze naprzeciwko Hotelu „Del France” w Pradze. Polecieliśmy w trójkę – Artur Gęsiarz, Bogdan Ligudziński i ja - samolotem z Pragi do Londynu, stamtąd do Cancun, gdzie zatrzymaliśmy się przez okres około miesiąca. W międzyczasie szukaliśmy miejsca, w którym można byłoby zrobić jakiś interes, biznes. Paweł Polackiewicz wrócił z powrotem do Polski. Po około miesiącu pobytu w Cancun wyjechaliśmy z Cancun do miejscowości Playa del Carmen, która to miejscowość jest oddalona około 100 kilometrów od Cancun. Tam utworzyliśmy firmę, która nazywała się POLONIA S.A. i najęliśmy restaurację położoną około 50 metrów od morza. Na firmę POLONIA S.A. utworzony został rachunek bankowy, na który zostały przekazane środki z rachunku bankowego Artura Gęsiarza w Szwajcarii, była to kwota 60.000 dolarów USA. Zaczęliśmy remontować lokal. Nadmieniam, że w sobnie z nami przez cały czas przebywał tam Bogdan Ligudziński. W czasie pobytu w Playa del Carmen dowiedziałem się od Bogdana Ligudzińskiego, że w Szwajcarii otwarty jest jeszcze drugi rachunek bankowy, na którym Artur Gęsiarz ma także środki. W Meksyku przebywałem około 3 miesiące. W tym czasie doszło do podjęcia przeze mnie decyzji o powrocie do Polski, gdyż czułem się oszukany, nadto przyjeżdżała żona Artura Gęsiarza, a także miałem komunię córki. Nie mówiąc nikomu pobrałem z rachunku bankowego kwotę 35.000 dolarów USA i wyjechałem do Polski tą samą drogą jak przyleciałem to jest przez Amsterdam, Pragę. ---

W Pradze na lotnisku odebrał mnie Włodzimierz Owczarek, który zawiązał mnie do swojego miejsca zamieszkania, gdzie przebywałem około tygodnia. To było w maju 2000 r. Zorientowałem się wtedy, że nie jestem potrzebny i pojechałem do swojego miejsca zamieszkania. Próbowałem w tym czasie łączyć sprawy Przedsiębiorstwa Produkcyjno – Handlowo Usługowego Związku Niewidomych w Warszawie. Skontaktowałem się z Andrzejem Żakiem, powiedziałem gdzie jest Artur Gęsiarz. Wyplaciłem zaległe pensje pracownikom. W tym czasie dowiedziałem się, że Włodzimierz Owczarek



to oryginalne właściwe podpis
Ze zgodnością

który poznał przeze mnie Dariusza Petrykę, Roberta Brodę, samodzielnie z nimi handluje. Skontaktowałem się z Robertem Brodą, Dariuszem Petryką, któremu po powrocie dałem 5.000 dolarów USA - tytułem haraczu. Rozpocząłem dalej działalność. Poznałem w tym czasie Władysława Kuszyka i pana Winiarskiego z „KORPORACJI GOSPODARCZEJ CZĘSTOCHOWA” w Częstochowie i zacząłem sprzedawać towar Roberta Brody, który został wyłudzony na firmę w Suwałkach. Nie pamiętam dokładnie nazwy tej firmy w Suwałkach. Wiem, że ta firma była prowadzona przez Adama Antkowiaka, który wcześniej był prezesem INTERFAIR z Rzeszowa. Wiem, że było to na przełomie czerwca, lipca, sierpnia i września 2000 r. Przez okres kilku miesięcy handlowałem wtedy z Robertem Brodą, Dariuszem Petryką i całą ekipą warszawską. Odnośnie firmy w Suwałkach to był to skład materiałów budowlanych. Były tam materiały takie jak: rynny, rury kanalizacyjne, papy, styropiany, wanny, meble łazienkowe oraz podobne. Z tego co wiem to Włodzimierz Owczarek został rozpoznany przez kierowców dostawców i sprawa obecnie toczy się w Prokuraturze lub w Sądzie w Suwałkach. Głównymi odbiorcami tych towarów byli: Włodzimierz Owczarek, Przemysław Cieśla, Stanisław Majchrzak, Marek Gawenda, Bogdan Złotoś, Waldemar Gębuś Tomasz Gębuś, Sławomir Janik oraz hurtownie materiałów budowlanych, które wskażę w toku eksperymentów procesowych z moim udziałem. Odbiorcy, którzy mieli siedziby w pobliżu Częstochowy odbierali towar za pośrednictwem Przemysława Cieśli, Stanisława Majchrzaka i Włodzimierza Owczarka. Włodzimierz Owczarek handlował także bezpośrednio z firmą pani Maziowej z Kłobucka oraz z firmą braci Bugaj z miejscowości chyba Lgota. Towar ten był wożony także do sąsiada Włodzimierza Owczarka o imieniu Krzysiek, który mieszka w budynku przyległym do budynku Włodzimierza Owczarka. Odbiorcą tych towarów był także Janek, który posiada bar, położony przy rondzie w Kłobucku i w tym czasie miał on hurtownię budowlaną w Kłobucku w pobliżu Urzędu Pracy. Oceniam, że łączna wartość towarów, które zostały przez te osoby odebrane z firmy w Suwałkach na kwotę około 600.000 – 700.000 zł. Nadmieniam, że w czasie prowadzenia tego procederu posługiwano się fakturami, które były wystawione przez grupę zajmującą się wystawianiem faktur, a która została przeze mnie opisana w moich wyjaśnieniach w dniu 21 lutego 2003 r. -----

W okresie września 2000 r. Robert Broda i Mariusz Stańczak zakończyli prowadzenie działalności w Suwałkach. Rozpoczęła się działalność na terenie Dębicy. W Dębicy Robert Broda i Mariusza Stańczak współdziałając z grupą warszawska, a właściwie Robert Broda i Mariusz Stańczak wykonując polecenia grupy warszawskiej przejęli, dostarczoną im przez grupę warszawską firmą o nazwie KARPATY DYSTRYBUCJA z siedzibą w Dębicy. Była to firma ogólnie z bardzo dobrymi kontaktami z branży spożywczej alkoholowej. Z działalnością tej firmy miałem styczność jedynie w zakresie zbycia wyłudzonych w ramach działalności tego podmiotu towarów. Moja wiedza o działalności w ramach tego podmiotu bezpośrednio dotyczyła tylko bo tymi sprawami zajmowałem się osobiście, zaś w pozostałym zakresie moja wiedza została uzyskana od Roberta Brody i Dariusza Petryki, którzy opowiedzieli mi o okolicznościach prowadzenia tej działalności. Przedmiotem



... oryginalne właściwe podpisy

Za zeznaniem

NOŚĆ
5

działalności w ramach firmy KARPATY DYSTRYBUCJA były artykuły spożywcze, artykuły alkoholowe, napoje, czekolady, gumy do żucia, piwa, szampany, wina, przetwory, konserwy i innych towarów. Zostały także załatwione leasingi na samochody ciężarowe, osobowe i dostawcze marki MERCEDES. Wszystkie te samochody zostały sprzedane w Sandomierzu przez Dariusza Petrykę i DIABŁA wraz z chłopakami z Sandomierza Ukraińcom. Ja byłem w tym czasie w Sandomierzu i znam dane osobowe chłopaków z Sandomierza, którzy pośredniczyli w sprzedaży tych samochodów. Były to te same osoby, które sprzedały nam samochód marki DAEWOO LANOS, który został nam zabrany przez grupę warszawską. O ile pamiętam to Robert Broda używał nazwiska Szymkowiak. Dostyc dużo towarów zostało przekazanych do firm w Rybniku i na Śląsku. W Rybniku i na Śląsku towar sprzedawali Sławomir Janik i Marek Gawenda, zaś w Częstochowie Włodzimierz Owczarek, Przemysław Cieśla, Stanisław Majchrzak oraz prywatne firmy, które wskazałem w czasie eksperymentów śledczych takie jak: JURAJSKA w Truskolasach, firma pana Wojtka nazwiska nie pamiętam położona przy ul. Kiedrzyńskiej w Częstochowie, firma pana Sebastiana nazwiska nie pamiętam w Żorach, firma pana Janusza nazwiska nie pamiętam z Rybnika, jak również do Mariana i Bogdana Złotosia. Nadmieniam, że transport towarów był opłacany przeze mnie, była to firma Grzegorza Tomalskiego z miejscowości Olsztyn pod Częstochowa. W procederze pomagał mi szwagier, który posiadał samochód POLONEZ TRUCK. Dużo towaru sprzedawał Wojtek, którego nazwiska nie pamiętam, a który mieszka przy ul. Złotej w Częstochowie, u którego zostały schowane dokumenty finansowe firmy Karpaty DYSTRYBUCJA z Dębicy. Po jakimś czasie Robert Broda przyjechał i powiedział, aby spalić tą dokumentację. Przypuszczam, że do tej pory część dokumentacji jeszcze istnieje i jest przechowywana przez Wojtka. -----

Z tego co mi wiadomo top wszystkie zyski z działalności w ramach firmy KARPATY DYSTRYBUCJA były dzielone po połowie czyli połowę otrzymywali Robert Broda i Mariusza Stańczak, zaś drugą połowę grupa warszawska. Ja otrzymywałem od Roberta Brody lub Mariusza Cygana 15 % od obrotu, dodawałem sobie do tego jeszcze marżę. Działalność w ramach tego podmiotu była prowadzona przez okres kilku miesięcy, praktycznie do końca 2000 r. -----

Po zakończeniu działalności w ramach firmy KARPATY DYSTRYBUCJA Dariusz Petryka, Robert Broda, DIABEŁ, Mariusz Stańczak postanowili kontynuować działalność pod nowym szyldem. Przywieźli do Częstochowy dwóch chłopaków, jeden z nich to Sławomir Witaszek z miejscowości Staszowie, drugi miał na imię Jarek, nazwiska nie pamiętam. Petryka dał mi do przeczytania gazetę, w której były ogłoszenia o sprzedaży firmy. W tej gazecie była oferta sprzedaży firmy z siedzibą w Bechnałowice w nazwie WED POL Spółka z o.o. przy ul. Pabianickiej. Była to firma zajmująca się wyrobami mięsnymi i garamażeryjnymi, jak również spożywczymi. Jak okazało się nieformalnym właścicielem był Andrzej Gajda ps. KRZYWOUSTY. On miał w tej firmie podstawionego prezesa o nazwisku Ławrynowicz. Firme

06327

Ściśle tajne
Egz. pojed.
06356

ta kupiliśmy faktycznie od Gajdy, formalnie od Ławrynowicza. Oprócz tych dwóch chłopaków pilnowali wszystkiego Adam Obuchiewicz oraz Jarek nazwiska nie pamiętam, który byli oddelegowani z grupy warszawskiej. Na pierwszym spotkaniu, na którym byli wszyscy w tym również ja, Sławomir Witaszek i ja zostaliśmy pobici przez Adama Obuchiewicza. Nie pamiętam dokładnie daty, ale było to w okresie marca lub kwietnia 2001 r. Na polecenie Roberta Brody Sławomir Witaszek został pobity bardzo dotkliwie, miał robioną obdukcję, wyładował w szpitalu w Bełchatowie, ja miałem podbite oczy. Nadmieniam, że na początku tego zdarzenia byłem pytany przez Roberta Brodę o rozliczenie się z nimi za towar, który został wyłudzony w ramach działalności firmy KARPATY DĘBICA. Po zdarzeniu Robert Broda powiedział, że nie jestem rozliczony z Dębicy i jestem mu winien około 15.000 zł. Wtedy też musiałem oddać Robertowi Brodzie i Dariuszowi Petryce samochód marki MERCEDES 124, który międzyczasie kupiłem od Barbary Rzeszot. Samochód ten został zakupiony na nazwisko Paweł Polackiewicz, jednak był przeze mnie faktycznie nabyty i przeze mnie użytkowany. Paweł Polackiewicz odwiózł ten samochód do Sandomierza lub do Lublina, gdzie została sporządzona fikcyjną umowę kupna - sprzedaży. Za samochód ten nie otrzymałem żadnych pieniędzy, nie wiem co się dalej stało z tym samochodem.

Odnośnie działalności w ramach firmy WED POL Spółka z o.o. w Bełchatowie to odbiorcami towarów byli: jednym z większych Gajda, który ma firmę WEGA z siedzibą przy ul. Bór w Częstochowie, reszta towarów szła przeze mnie do Gawendy, zaś Gawenda sprzedawał do hurtowni spożywczych, które wskazałem w czasie eksperymentów śledczych z moim udziałem. To właśnie Gajda załatwił sprzedaż dostawy żółtego sera wyłudzonej z Patronackiej Hurtowni Spółdzielni Mleczarskiej OSTROWIA przy ul. Bór w Częstochowie. Wiem, że towar stamtąd został odebrany na tzw. układ. Ser ten został wydany przez panią Szymańską na kwotę ponad 100.000 zł i dostała ona za to 30 % jego wartości. Wiem, że Szymańska zgłosiła zawiadomienie, iż dokonano na nią napadu i wymuszono wydanie tej dostawy sera, co było nieprawdą. Całą dostawę sera żółtego pojechała do Gawendy, który ją sprzedał firmie, którą wskazałem w czasie eksperymentu śledczego.

Podobne wyłudzenie zostało dokonane z firmy PIOTRCOVIA z Piotrkowa Trybunalskiego. Były to batony marki MARS, BOUNTY o łącznej wartości 200.000 zł. Przedstawiciel handlowy tej firmy dostał 35 % wartości tego towaru, która była określona na fakturze sprzedaży. Następnie okazało się, że firma jest niewypłacalna, zaś towar był ubezpieczony, właściciele towaru otrzymali pieniądze. Podobna sytuacja miała miejsce z Zakładami Włoszyski DUDA w Pszczynie. Na tej samej zasadzie, z tym, że towaru było na około 130.000 zł dokonano wyłudzenia towaru.

Dodaje, że działalność firmy WED POL Spółka z o.o. była faktycznie kontynuacją działalności, która była prowadzona wcześniej w ramach KARPATY DYSTRYBUCJA w Dębicy. Odnośnie zasad podziału zysku z

to oryginalne właściwe podpisy
Ze zgodnością

prowadzonej działalności to był on taki sam jak w ramach firmy KARPATY
DYSTRYBUCJA. -----

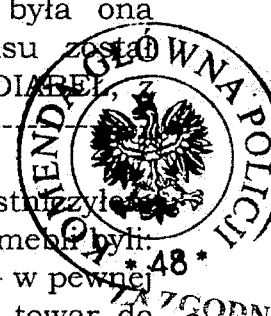
Działalność w ramach firmy WED POL Spółka z o.o. była prowadzona przez
okres około 3 - 4 miesięcy chyba do czerwca 2001 r. -----

W tym czasie daty dokładnie nie pamiętam, ale było to w okresie marca,
kwietnia lub maja 2001 r. Dariusz Petryka i Krzysztof Kościukiewicz
powiedzieli mi, że mają kupca na samochód marki DAEWOO ESPERO, który
był mój, ale formalnie zarejestrowany na Wiesława Dziagacza, który jest
kolegą Włodzimierza Owczarka. Pod samochód ten został przyznany kredyt w
GBG Oddział w Świętochłowicach. Samochód ten dostarczyłem osobiście
Krzysztofowi Kościukiewiczowi i Dariuszowi Petryce. Więcej go już nie
zobaczyłem. Nadmieniam, że Dariusz Petryka faktycznie od samego początku
użytkował ten samochód. Dodaję, że z uwagi na przywłaszczenie przez nich
tego samochodu, wobec mnie prowadzone jest postępowanie przez Sąd
Rejonowy w Częstochowie o przywłaszczenie tego samochodu. -----

W okresie działalności firmy WED POL Spółka z o.o. pojechałem na prośbę
Dariusza Petryki do Swarzędza koło Poznania. Tam podjechaliśmy pod duży
sklep - pawilon handlowy o powierzchni około 500 - 600 metrów
kwadratowych, w budynku tym mieścił się Urząd Skarbowy. Zastaliśmy tam
Roberta Brodę, który był tam dyrektorem handlowym. Okazało się, że Robert
Broda kupił nową firmę i firma ta miała się zajmować tylko i wyłącznie
handlem meblami i artykułami jak: okucia meblowe, materiały, pianka,
materiały wykończeniowe takie jak figurki, nadto poduszki, koce. Broda
powiedział, że za sam sklep płacą około 30.000 zł miesięcznie czynszu i
zapropozował mi, abym zajął się sprzedażą mebli. Nie wiem jak ta firma się
nazywała, ale wiem, gdzie ta firma się mieściła. Ponadto w późniejszym
okresie czasu dowiedziałem się, że firma ta posiada swoją filię, która jest
położona bardzo blisko giełdy spożywczej w Poznaniu i zajmowała się
handlem artykułami spożywczymi. Robert Broda polecił mi, abym
zorientował się co do magazynów w pobliżu Częstochowy, co zrobiłem.
Znalazłem takie pomieszczenia w Bodzanowicach u mojej koleżanki
Magdaleny Tyraty, która miała w tym czasie produkcję kostki brukowej. -----

Oдноśnie działalności w ramach tej firmy ze Swarzędza to była ona
prowadzona przez okres kilku miesięcy. W tym okresie czasu został
tymczasowo aresztowany Dariusz Petryka i jego miejsce zajął DIABEL,
którym się spotykałem. -----

Oдноśnie działalności w ramach tej firmy ze Swarzędza to ja uczestniczyłem
w zakresie zbytu wyłudzonych towarów. Odbiorcami wyłudzonych mebli byli:
Ryszarda Bobko z Przemyśla, Marek Gawenda, Magdalena Tyrata - w pewnej
części, Przemysław Cieśla, Włodzimierz Owczarek, który zawoził towar do
swoich kuzynów, który są producentami mebli, a których już w czasie
czynności z moich udziałem. Dodaję, że kuzyni Włodzimierza Owczarka
kupili jeden z samochodów RENAULT MEGANE, który był kradziony, a który



01039
 5-9-03
 został mi przekazany w okolicznościach opisanych na wstępie protokołu przesłuchania w dniu dzisiejszym. Dodaję, że meble z magazynu u Magdaleny Tyrała zabierał – jeszcze przed tymczasowym aresztowaniem – Dariusz Petryka, a nadto Grażyna Broda., która przewoziła je do Myszkowa, pod adres, który wskazałem w czasie czynności z moim udziałem. -----

Oдноśnie pokrzywdzonych w wyniku prowadzenia działalności tej firmy to były to fabryki mebli z Poznania: Swarzędzka Fabryka Mebli, Meble BODZIO, Fabryka Mebli Giętych z Radomska, KLER oraz inne w tym jedna z firm ze Słupska o nazwie chyba DOBRY SEN – chodzi o poduszki. Dodaję, że łączna wartość towarów wyłudzonych w ramach działalności tego podmiotu wyniosła około 2 milionów zł. -----

Nadmieniam, że działalność w ramach tego podmiotu ze Swarzędza była kontynuacją poprzedniej działalności prowadzonej w ramach KARPATY DYSTRYBUCJA Spółka z o.o. i WED POL Spółka z o.o. Zasady i proporcje podziału zysku były takie same jak poprzednio. Dodaję, że działalność w ramach tej firmy ze Swarzędza trwała przez okres 3 – 4 miesiące. -----

W okresie wakacji 2001 r. do kraju powrócił Artur Gęsiarz, który nawiązał kontakt ze mną. Powiedział mi, że nie mam wyjścia i muszę mu pomóc. Powiedział, że wszystkie pieniądze stracił, restauracja działa o tyle, o ile i potrzebuje zawieźć około 30.000 dolarów USA do Meksyku. Poinformował mnie, że Paweł Polackiewicz ma kolegę, który może być prezesem i jak później się zorientowałem był to Sebastian Klimas. Artur Gęsiarz powiedział, że potrzebuje mojej pomocy, bo ja działałem i mam dostęp do towaru Roberta Brody i jego pieniędzy. Artur Gęsiarz zaproponował, aby na miesiąc czasu ukryć przez Robertem Brodą fakt otrzymania zapłaty od odbiorcy i uzyskane w ten sposób pieniądze przekazać do nowej firmy Sebastiana Klimasa, z czego mieliśmy się podzielić pół na pół oraz opłacić Sebastiana Klimasa. Sebastian Klimas miał otrzymać około 100.000 zł. Tak też zrobiliśmy. Najęliśmy mieszkanie na ulicy Orдона w Katowicach. Wyszukaliśmy w ogłoszeniach prasowych Spółkę o nazwie EWIKPOL, która miała siedzibę w Chorzowie. Najęliśmy pomieszczenia magazynowo – biurowe w dawnej Spółdzielni Ogrodniczo – Pszczelarskiej w Sosnowcu. Tam po wakacjach 2001 r. rozpoczęła działalność firma EWIKPOL. Artur Gęsiarz był zastępca prezesa EWIKPOL, był tam też Sebastian Klimas jako właściciel, Andrzej Gabryel jako dyrektor ds. handlowych, Paweł Polackiewicz jako kierownik. Ja byłem tam tylko jeden raz popołudniu, w godzinach wieczorowych wiem, gdzie ta firma miała swoją siedzibę. Одноśnie działalności firmy EWIKPOL to było to nasze wspólne przedsięwzięcie Artura Gęsiarza i mnie. Ta działalność była prowadzona przez nas wspólnie przez okres 3 miesięcy. Po tym czasie doszło do przejęcia działalności w ramach tej firmy przez Roberta Brodę. Одноśnie okoliczności przejęcia tej działalności, szczególnie pobicia Artura Gęsiarza w mieszkaniu przy ul. Orдона w Katowicach wyjaśniłem już wcześniej. W następstwie przejęcia działalności w ramach firmy EWIKPOL przez Roberta Brodę i grupę warszawską zostaliśmy wspólnie z Arturem Gęsiarzem odsunięci od dalszego zajmowania się

to oryginalne właściwe podpisy
 Za zgodnością

działalnością w ramach tego podmiotu. Nadal formalnie prezesem był Sebastian Klimas. Paweł Polaczekiewicz otrzymał od Roberta Brody polecenie, aby znaleźć nowego figuranta, który przejmie formalnie dalej tą działalność. Paweł Polaczekiewicz znalazł takiego mężczyznę. Mężczyzna ten miał na nazwisko Zbigniew Wilk, z tym, że nazwisko to było zawarte w sfałszowanym dowodzie osobistym. Jakie było faktyczne nazwisko tego mężczyzny nie potrafię powiedzieć, ale wiem gdzie mężczyzna ten zamieszkuje, chodzi o Żarki Letnisko, zaś miejsce to wskazałem w czasie czynności z moim udziałem. Przypominam sobie, że mężczyzna ten po przejściu formalnym firmy EWIKPOL pojechał do szeregu dostawców, aby tam podpisać umowy, sygnując ją swoim imieniem i nazwiskiem. Chodziło wtedy, aby zapewnić bezpieczeństwo w ten sposób Sebastianowi Klimasowi. Nadmieniam, że mężczyzna ten został skontaktowany z Pawłem Polaczekiewiczem przez Tośka Brandysa, który jest jego szwagrem i uzgodnili oni razem, iż Zbyszek w rozliczeniach - w zamian za działalność - otrzyma 20.000 zł i samochód PORSCHE koloru czerwonego, które było własnością Pawła Polaczekiewicza. -

Dodaję, że Tosiek Brandys powiązany jest z grupą przestępczą z Wrocławia, która zajmuje się przemytem papierosów do krajów Europy Zachodniej. Wiem, że Tosiek Brandys jest ciągnany w sprawie jednego z nieudanych przemytów papierosów w rurach kanalizacyjnych do Szwecji. W tej sprawie prowadzone jest postępowanie przygotowawcze przez Policję lub Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. -----

Nadmieniam, że odbiorcami towarów, które zostały wyłudzone w ramach działalności firmy EWIKPOL w okresie naszej działalności byli: Gajda z firmy WEGA, większość sera ze Spółdzielni w Zakopanem to wziął Przemysław Cieśla i Andrzej Gajda, konserwy z firmy UNIKO poszły do Janika, wody z firmy HERKULES zostały zabrane przez Gajdę i Janika. Było więcej różnych towarów na łączną wartość 500.000 zł. Odnośnie działalności Roberta Brody w ramach firmy EWIKPOL to nie potrafię się wypowiedzieć, bo zostałem usunięty przez Roberta Brodę. Artur Gęsiarz nadal fizycznie musiał przebywać w firmie EWIKPOL. -----

Nadmieniam, że w ramach dalszej działalności Robert Broda zaczął sobie odbierać to czego mu nie przekazałem czyli kwoty 30.000 zł, która została zainwestowana w firmę EWIKPOL. Dodaję, że ja fizycznie tych pieniędzy wcześniej Robertowi Brodzie nie przekazałem i Robert Broda zainteresował się tym co robię, gdyż starałem się usamodzielnic i uniezależnić od Roberta Brody, aby w ten sposób pomóc Arturowi Gęsiarzowi. Robert Broda usłyszał że prowadzona jest działalność w ramach firmy EWIKPOL i doszło do zdarzenia w mieszkaniu przy ul. Ordona w Katowicach, o którym już wcześniej wyjaśniłem. Od tej pory straciłem zaufanie Roberta Brody, który prowadził dalszą działalność bez mojego udziału. -----

W tym czasie Robert Broda wyjechali z Arturem Gęsiarzem z Katowic. Ja utrzymywałem z Arturem Gęsiarzem kontakt, również z Robertem Broda, ale z uwagi na kłopoty w rozliczeniach z nim (kwota 14.000 zł) kontakty z nim

na oryginalne właściwe podpisy
Za zgodność

były rzadsze. Utrzymywałem nadal ściśle kontakty z grupą warszawska. Wiem, że Artur Gęsiarz sprzedał Robertowi Brodzie i Mariuszowi Stańczakowi większość wierzytelności PPH Związku Niewidomych Spółka z o.o., SILD, EXDES Spółka z o.o. z tym realizacją ściągnięcia tych wierzytelności od dłużników miał zająć się DIABEŁ ze swoją grupą. Artur Gęsiarz wypisał pełnomocnictwa do dochodzenia tych roszczeń. Wierzytelności te były dochodzone przez grupę warszawska, która jeździła po dłużnikach. Powstała lista dłużników i po kolei grupa warszawska odwiedzała każdego z dłużników. Pierwszy na liście był Przemysław Cieśla, a po nim Włodzimierz Owczarek. Przemysław Cieśla została zwabiony do zajazdu GÓRALSKIEGO w miejscowości Polichno, który jest vis a vis hotelu w Polichno. Przemysław Cieśla pojechał tam wraz ze Stanisławem Majchrzakiem swoim samochodem marki BMW 7. Zostali tam zwabieni przez Roberta Brode ofertą fikcyjnej osoby sprzedaży paliwa po okazyjnej cenie. Przemysław Cieśla nie zdawał sobie sprawy z tego, że Artur Gęsiarz jest już w Polsce. Na miejscu spotkania okazało się, że jest obecny Robert Broda, który poinformował Przemysława Cieślę, iż jest winien do SILD kwotę 80.000 zł. Przemysław Cieśla wypierał się do czasu kiedy zobaczył Artura Gęsiarza. Po wejściu Artura Gęsiarza weszła grupa warszawska. Byli to: DIABEŁ, Krzysztof Kościukiewicz, Soroko. Przemysławowi Cieśli pod stołem przystawiono pistolet, który był trzymany przez DIABŁA oraz nóż, który był trzymany przez Soroko. Zdarzenie rozgrywało się przy stole, przy którym siedzieli jeszcze Robert Broda, Stanisław Majchrzak. DIABEŁ rzucił kwotę 150.000 zł jako kwotę zobowiązania Przemysława Cieśli do zapłaty w dwóch ratach. Przemysław Cieśla oddał swój samochód marki BMW 7 i zobowiązał się w ciągu dwóch tygodni oddać pieniądze. Przemysław Cieśla i Stanisław Majchrzak wrócili do miejsca zamieszkania taksówką. Po przyjeździe do miejsca zamieszkania Przemysław Cieśla i Stanisław Majchrzak na gorąco opowiedzieli mi przebieg zdarzeń. Mieli do mnie pretensje, że wystawiłem Przemysława Cieślę. Przemysław Cieśla zaproponował mi 20.000 zł, abym wynegocjowałem pomniejsze kwoty zobowiązania z 150.000 zł do 100.000 zł. Wstępnie powiedziałem, że zobaczę co się da zrobić. Cieśla był gotowy zapłacić 100.000 zł, aby mieć spokój. Ja zadzwoniłem do Pawła Polackiewiczza, aby przez niego negocjować pomniejszenie zobowiązania, ale okazało się, że Robert Broda nie wyraził na to zgody. Nadmieniam, że przekazałem Pawłowi Polackiewiczzowi kwotę 20.000 zł, w celu przekazania Robertowi Brodzie. Po dwóch dniach Robert Broda przedzwonił do mnie i powiedział, że Przemysław Cieśla ma jeszcze tylko 48 godzin, nikt mu nie zrobi żadnych obniżek i ma zapłacić 130.000 zł. To samo miało być z Włodzimierzem Owczarkiem, Krzysztofem Mesjaszem, Jackiem Adaszakiem i wieloma innymi. Przemysław Cieśla nie zapłacił tych pieniędzy, zaś Robert Broda, Artur Gęsiarz i inne osoby zostały zatrzymane w Kłobucku i poszukiwań za Włodzimierzem Owczarkiem.

Nadmieniam, że Przemysław Cieśla nadal prowadzi działalność przestępczą z tym, że obecnie zajmuje się wyłudzeniem zwrotu podatku VAT oraz nielegalnym handlem paliwem blendowanym i komponentami do paliwa, zaś

to oryginalne właściwe podpisy
za zgodność



w swojej działalności współpracuje z takimi osobami jak: Andrzej Mądrzyk,
Marek Molus, Maciej Bodzioch.

Dodaje, że po zatrzymaniu Roberta Brody i Artura Gęsiarza w Kłobucku, pozostali członkowie grupy w tym Adam Obuchiewicz w okresie lutego lub marca 2002 r. nawiązali ze mną kontakt. Do mojego miejsca zamieszkania przyjechali Adam Obuchiewicz, DIABEŁ i Soroko. Powiedzieli mi, że co prawda Robert Broda i Artur Gęsiarz są tymczasowo aresztowani, ale to jeszcze niczego nie oznacza i muszę dla nich pracować. Powiedziałem, że oddadzą mi samochód marki MERCEDES 124 koloru białego, którego mi zabrano w Katowicach, w okolicznościach opisanych przeze mnie w protokole przesłuchania. Nadmienili, że byli u Marty Kotonowicz - żony właściciela tegoż samochodu, którym był Marek Kotonowicz i przedstawiając się u niego w domu za funkcjonariuszy CBS wy pytali się czy samochód ten nie została zgłoszony na Policję. Po tym fakcie zorientowali się, że ja niczego nie zgłosiłem na Policji i wykluczyli ze swoich podejrzeń, abym to ja sprzedał Artura Gęsiarza i Roberta Brodę. Po kilku dniach przywieźli mi samochód, a ja bojąc się, że mogę mieć go znowu zabranego oddałem go właścicielowi, aby ten niezwłocznie oddał go do banku. Tak też się stało, ja natomiast miałem zająć się znalezieniem mieszkania dla Adama Obuchiewicza i jego kolegi Jarka, jak również lokum dla DIABŁA i reszty, w przypadku ich przyjazdu do Częstochowy. Dogadałem się z moim kolegą Wojtkiem, który mieszka przy ul. Żłotej w Częstochowie, aby ten wynajął im część domu przy ul. Ładnej, w której mieszka jego rodzice. Tak też się stało - Adam Obuchiewicz i Jarek tam zamieszkali. DIABEŁ był przez okres dwóch dni, wyraził zgodę na takie usytuowanie lokum. Po 2 - 3 dniach po wynajęciu dla nich pomieszczeń, pojechałem wraz z Adamem Obuchiewiczem do Nowego Sącza na spotkanie z Panem Piotrem Rola - właścicielem firmy INCOMEX Spółka z o.o. Jak zorientowałem się w czasie rozmowy Piotr Rola był winny pieniądze grupie warszawskiej i był gotowy, aby pracować dla nich i wyludzać towary. Ponieważ w Nowym Sączu był on bardzo znany zaproponował, iż wstawi on do firmy INCOMEX swojego prezesa - jednocześnie jego kolegę - Krzysztofa Sławeckiego. Wszystkie formalności związane z wpisaniem tych zmian do rejestru trwały około 1 miesiąca. Następnie firma ta została przeniesiona do Zor - do byłej KWK ŻORY na ul. Gwarków 1. Wszystkie formalności związane z najęciem biur i magazynów załatwiał Marek Gawenda, ponieważ znał on prezesów. Po najęciu biur Sławecki najął samochód DAEWOO Nubia Combi od syna prezesa jednej z firm, która funkcjonowała na terenie Kopalni i była firmą Dyrektora tej Kopalni. Wiem, że doszło do nieporozumień pomiędzy Sławeckim, Rola, a grupą warszawską, która zażądała od nich pieniędzy. Doszło do bijatyki w biurach, gdzie kilkakrotnie interweniowała Policja. Zakończyło się to na tym, że wszyscy - Rola i Sławecki - uciekli do Nowego Sącza, zaś grupa warszawska do Warszawy, ja zaś do Częstochowy.

Dodaje, że w ramach działalności tej firmy dokonano wyludzeń szeregu towarów na łączną kwotę 400.000 zł, które zabrał Obuchiewicz. Były to towary jak: cegły, pustaki, cement, węgiel, styropian, farby, pręty, siatka ogrodzeniowa, ogrodzenia betonowe, a nadto szereg materiałów



Jeżeli oryginalne właściwe podpisy
za zgodność

budowlanych. Towary trafiły do firm budowlanych położonych w okolicach Żor i Rybnika. Zbytem tych towarów zajmowałem się wspólnie z Markiem Gawendą, Sławomirem Janikiem. Dodaję, że przy tej działalności całość zysków była zabierana przez grupę warszawską. Ja niczego z tej działalności nie miałem. Nadmieniam, że działalność w ramach tej firmy trwała około 6 miesięcy. Dodaję, że w toku czynności z moim udziałem wskaże miejsca, gdzie wyłudzone towary był sprzedawane oraz miejsca skąd towary te były wyłudzone.

To wszystko co mam do wyjaśnienia. Na tym protokół zakończono.

Przed podpisaniem protokołu osoby dopuszczone do udziału w przesłuchaniu uprzedzono o treści art. 150 § 2 kpk.

Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście protokołu.

Przesłuchanie zakończono o godzinie 15.40

Henryk Janowski

 /podpis podejrzanego/

[Signature]

 /podpisy osób biorących udział w czynności

Prokurator
 Prokuratury Apelacyjnej
 R. Piętrzak



3 oryginalne właściwe podpisy
 Za zgodność